

A.I. Denikin i A.A. von Lampie, *Tragedia Białej Armii*, Moskwa Wydawnictwo, Studia "Trite" - "Russkij Archiv" 1991, ss. 32

Latem 1992 r. na ulicznych straganach książkowych Sanct Petersburga, lub w kruchcie odbudowywanego kościoła, położonego obok Dworca Warszawskiego, można było nabyć broszurę pióra A.I. Denikina i A.A. von Lampiego pt. *Tragedia Białej Armii*. Almanach "Russkij Archiv" nawiązuje w ten sposób do tradycji znanych historycznych czasopism rosyjskich, a w pierwszej kolejności do słynnego czasopisma "Russkij Archiv" wydawanego przez P.I. Bartieniewa. Wydawnictwo specjalizuje się w publikowaniu historycznych źródeł, znajdujących się w archiwach państwowych, do tej pory nie publikowanych lub publikowanych ze skrótami. Wszystko to z nadzieją, że uda się odkłamać rosyjską historię i wnieść swój wkład w edukację historyczną rosyjskiego społeczeństwa. Recenzowana broszura została wydana staraniem Nikity Michałkowa. Tym razem wydawnictwo zdecydowało się przypomnieć, pod wspólnym tytułem *Tragedia Białej Armii*, dwie wcześniej wydane publikacje: generała A.I. Denikina *Kto spas SowietSKUJU Włast od gibieli* (Paryż 1937) i A.A. von Lampiego *Pricziny nieudaczi woorużonnego wystuplenia Biełych* (Berlin 1927).

Chciałbym przybliżyć polskiemu czytelnikowi pierwszą część broszury tzn. szkic historyczny A.I. Denikina - *Kto spas SowietSKUJU Włast od gibieli?* Autor podporządkował całą narrację odpowiedzi na dramatyczne pytanie postawione w tytule. Broszura jest jakby aktem oskarżenia pod adresem Polski i Józefa Piłsudskiego za postawę wobec Białych w okresie wojny domowej w Rosji. Oskarżenia te kierował człowiek znany, "biały generał", dowódca Armii Dońskiej, jeden z najwybitniejszych kontrrewolucjonistów. Ciekawa i godna przypomnienia była jego droga życiowa.

Urodził się 4 grudnia 1872 r., we wsi Szpetal Dolny koło Włocławka, w rodzinie majora armii rosyjskiej - Iwana Denikina - i Polki, pochodzącej z położonego po drugiej stronie granicy Strzelna - Elżbiety Wrzewskiej. Ojciec służył od 1856 r. w brygadzie straży granicznej, początkowo w Kaliszu a następnie w Aleksandrowie Kujawskim. W okresie powstania 1863-1864 r. przyzwoicie odnosił się do Polaków. Ślub z Polką, katoliczką, zawarł w dość późnym wieku. Miał wówczas 64 lata. Anton Iwanowicz był ich jedynym dzieckiem. Rodzina mieszkała we Włoc-

cławku, przy ul. Piekarskiej, żyjąc z niewielkiej emerytury mjr. Denikina (36 rubli miesięcznie + 100 rubli jednorazowej rocznej rekompensaty). W domu Anton rozmawiał z ojcem po rosyjsku, z matką - po polsku. Pomimo, iż jego dzieciństwo i młodość przypadły na okres wzmożonej rusyfikacji młodzieży polskiej, dobrze nauczył się mówić po polsku. Zawsze, jak sam wyzna, w napisanych już pod koniec II wojny światowej wspomnieniach, które w Rosji zostały dopiero wydane w 1981 r., czuł się Rosjaninem. Wybrał język i wiarę swego ojca, który, co można uznać za charakterystyczne, pomimo 43 lat służby na ziemiach polskich nie nauczył się języka polskiego.

Po śmierci ojca, który zmarł i został pochowany we Włocławku, rodzina Denikinów z trudem wiązała koniec z końcem. Skromna renta po ojcu oraz dochody z korepetycji Antona (wyróżniał się jako zdolny matematyk) nie wystarczały na życie. Po ukończeniu nauki w Łowiczu zdecydował się pójść w ślady ojca i wybrał karierę wojskową. Z niemałym trudem wspinał się po jej szczeblach. Po ukończeniu szkoły junkierskiej w Kijowie, nie bez kłopotów dostał się do Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. Następnie pełnił służbę w różnych garnizonach, a w tym również w Siedleckiej guberni. Wypłynął na szersze wody jako szef sztabu lotnego oddziału gen. Pawła K. von Rennenkampa w okresie wojny rosyjsko-japońskiej. Rennenkampfa znał z czasów młodości, z Włocławka, gdzie stacjonował 5 pułk ułanów, w którym Rennenkampf odbywał służbę jako kornet. Prawdziwą sławę i szlify generalskie zdobył w okresie I wojny światowej, kiedy to w 1916 r. został mianowany generał-lejtnantem i dowódcą korpusu. Po rewolucji lutowej 1917 r. mianowano go szefem sztabu Naczelnego Wodza oraz dowódcą frontu. Wziął udział w puczu gen. Ławrentija G. Korniołowa. Aresztowany przez bolszewików zdołał zbiec z więzienia i przedostać się nad Don. Tu przystąpił wraz z innymi generałami do organizowania Armii Ochotniczej, a od 1919 r. objął funkcję Głównodowodzącego Sił Zbrojnych Południowej Rosji. Odmówił współpracy z Niemcami i latem 1919 r. zajął Ukrainę. We wrześniu 1919 r. zorganizował wyprawę na zajętą przez bolszewików Moskwę. Ofensywa utknęła pod Orłem, w odległości około 300 km od stolicy.

W styczniu 1920 r. ogłoszono go Najwyższym Zwierzchnikiem Rosji. Niestety Armia Dońska dowodzona przez Denikina poniosła klęskę - co zmusiło jej dowódcę do wycofania się na Krym. W kwietniu 1920 r. został zastąpiony przez gen. Piotra

N. Wrangla. Gen. Denikin wyjechał najpierw do Turcji, a następnie do Paryża. Pracował nad wielotomową historią wojny domowej w Rosji, parał się publicystyką. Podczas II wojny światowej, w czasie okupacji Francji przez wojska niemieckie, nie dał się wykorzystać do walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Uważał, że Rosja - chociażby nawet i czerwona - jest jego ojczyzną i za haniebnę poczytywał walkę z nią u boku Niemiec. Po zakończeniu wojny wyjechał do Stanów Zjednoczonych gdzie zmarł 7 sierpnia 1947 r.

Opublikowana w Paryżu w 1937 r., a w Moskwie w 1991 r. broszura, pod wiele mówiącym tytułem *Kto uratował przed klęską władzę sowiecką?* - analizuje wydarzenia w Polsce i w Rosji w okresie od jesieni 1919 r. do wiosny 1920 r. Autor rozpoczyna od krótkiej charakterystyki, ważkiego dla obu krajów i dziejów Rosji, okresu 1917-1920. Powodem jej napisania stało się wydanie wspomnień polskich generałów: Stanisława Hallera i Tadeusza Kutrzeby.

Zdaniem autora to nie opór Polski i jej zwycięstwo w wojnie z Rosją Sowiecką uratowało Europę przed zalewem komunizmu. Uważa, iż tym czynnikiem była "biała kontrrewolucja", która dla przykładu pod koniec 1918 r., w okresie kiedy załamał się kordon austro-węgierski na Wschodzie, wiązała walką 300-tysięczną armię bolszewicką. Pozostałe 100 tysięcy, które jeszcze posiadali "czerwoni" było, zdaniem autora, rozrzucone na całym, ponad 1000 km liczącym, froncie przeciwko Finlandii, Estonii, Litwie i Polsce. Denikin zarzuca Polsce zainaugurowanie polityki parcia na Wschód, poza linię lorda Geорга Curzona, i widzi w tym tylko chęć realizacji programu "Wielkiej Polski". Cóż za paradoks, że ten syn Polki, stał się zwolennikiem i propagatorem "jedyniej niedielomiej Rosji" i z trudem godził się, na jej ograniczoną zresztą, bliżej nieokreśloną autonomię. Czy tak trudno było zrozumieć, że większość Polaków nie mogła zgodzić się na to co jej proponowała "Biała Rosja?" Nie mógł się na to zgodzić Józef Piłsudski. Czym byłaby Polska, gdyby w okresie międzywojennym jej granice na zachodzie były takie jak je określił traktat wersalski a na wschodzie pokrywały się z tzw. linią Curzona. Byłaby przecież tym samym czym była za czasów carskich - "Priwisłańskim Krajem". Ale tylko takie rozwiązanie był skłonny zaakceptować gen. Denikin. Trudno więc dziwić się Piłsudskiemu, że "wybierał" "Czerwoną Ro-

sję" - bo ta godziła się, przynajmniej propagandowo, na suwerenność Polski.

W dalszej części gen. Denikin oskarża Polaków, że w październiku 1919 r. nie wykorzystali okazji i wspólnie z siłami Armii Ochotniczej nie doprowadzili do rozbitcia 12 Armii bolszewickiej w rejonie Mozyr-Żytomierz. Całość wywodów oskarżającego jest tak skonstruowana, że ma doprowadzić czytelnika do przeświadczenia, iż postawa Polaków w dużym stopniu przyczyniła się do zwycięstwa bolszewizmu. Wspomniane pamiętniki generałów: Tadeusza Kutrzeby i Stanisława Hallera są okazją dla autora do szukania przyczyn takiej postawy władz Polski wobec "Białej Rosji". Denikin koncentruje swoją uwagę na trzech, jego zdaniem, podstawowych przyczynach i próbuje przedstawić w świetle widzenia rosyjskiej racji stanu. Po pierwsze, Polska w rozmowach z Rosją Sowiecką zapewniała, że nie będzie wspierała tych sił, które doprowadzą do władzy ugrupowania reakcyjne, dążące do powrotu starego porządku. Gen. Denikin "odcinając" się dość złośliwie stwierdza, że oczywiście trudno przewidzieć kto rządziłby Rosją po zwycięstwie "Białych", lecz zapewnia iż siły te "...nie byłyby mniej demokratyczne od tych, które doszły do władzy w Polsce w okresie rządów pokojowego marszałka Piłsudskiego".

Po drugie, że Denikin był przeciwny powstaniu niepodległego państwa polskiego. W odpowiedzi były Głównodowodzący Sił Zbrojnych Południowej Rosji i dowódca Armii Ochotniczej powołuje się na rozmowy polsko-rosyjskie w Taganrogu. Zaprzecza jakoby był przeciwny utworzeniu państwa polskiego. Przypomina, że przecież to on wyraził zgodę na powstanie u boku Armii Ochotniczej polskiej brygady, dowodzonej przez płk. Franciszka Antoniego Zielińskiego, która w grudniu 1918 r. otrzymała zgodę na połączenie się z wojskami polskimi w kraju. Przypomina też misję generała Aleksandra Karnickiego i Iwanickiego, ich uroczyste powitanie oraz serdeczną atmosferę rozmów. Na powitanie wypowiada jednak jakże istotne słowa: "...Ja z całego serca życzę, żeby nasze drogi (Polski i Rosji - MB) od tej pory więcej się nie rozchodziły. Wznoszę toast za odrodzenie Polski i za nasz serdeczny przyszły sojusz". Czy mogło to wystarczyć posłom polskiej strony? Przecież jest to ta sama frazeologia, która pobrzmiwała w słynnej odezwie ks. Mikołaja Mikołajewicza z początkowego okresu I wojny światowej.

Po trzecie, i co było z pewnością najważniejsze, to pytanie o wschodnie granice państwa polskiego. Denikin stał na stanowisku granic wyznaczonych według linii etnicznych, ostro krytykując koncepcje federacyjne Piłsudskiego. W jego argumentacji znalazło się jakże charakterystyczne zdanie: "...Nigdy, co jest rzeczą oczywistą, jakakolwiek Rosja - reakcyjna czy demokratyczna, republikańska czy autorytarna - nie dopuści do oderwania Ukrainy". Krytykując całą politykę wschodnią Polski w okresie lat 1917-1920, Denikin na zakończenie rzuca złowieszczą przepowiednię: "...Jeszcze nie raz, być może, polskiemu narodowi, nie ze swojej wszak winy, przyjdzie gorzko żałować za błędy swoich przywódców i za sprzedanie Rosji w 1919 r."

Tekst broszury Antona Iwanowicza Denikina jest bardzo subiektywny. Jest dowodem znakomitego wyczucia rosyjskiej racji stanu. Aż dziw bierze, że ten syn Polki, znający polską literaturę, mowę i historię ani razu nie postawił sobie pytania o polską rację stanu. Zwolennik "jedynoj niedielimoj Rosiji" nie rozumiał potrzeb powstającego z upadku państwa polskiego i nie potrafił wybaczyć jej przywódcom postawy z jesieni 1919 r. Denikin, jak żaden z białogwardyjskich generałów, był bliski stłumienia bolszewickiej rewolucji w Rosji. Nie szukał głębszych przyczyn swojej przegranej. Za niepowodzenia obarczył winą Polskę i Józefa Piłsudskiego.

Mieczysław Bielski